

Przenumerata

w Radomiu:	
Rocznie . . . . .	rs. 4.
Polrocznie . . . . .	" 2.
Wartalnie . . . . .	" 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-	
nie kop. 6.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie . . . . .	rs. 5 kop. —
Polrocznie . . . . .	" 2 " 50.
Wartalnie . . . . .	" 1 " 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego	miejsce na 1-iej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . . . . .	" " 5.
Dwa następne . . . . .	" " 4.
Dalsze . . . . .	" " 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu-	
je Warszawską Agenturą Ogłoszeń	
Rajchman i Frencler, Senatorska 18	

Dnia 18 Listopada	ś. Maksyma Bisk.
" 19 " "	ś. Elżbiety Kr. Węgier. Wd.
" 20 " "	ś. Feliksa Walezyusza Wyz.
" 21 " "	Ofiarowanie N. Maryi P.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	7 minut 22
Zachód " " " "	4 " 7
Długość dnia . . . . .	godzin 8 " 45
Ubyło " " " "	7 " 58

Przenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

## Wiadomości bieżące.

### SPRAWA KWATERUNKOWA.\*)

Z dniem 1 (13) stycznia 1887 r. wejda w życie nowe przepisy o kwaterunku, uzupełniające dawne postanowienia. Dla obywateli miejskich jest to kwestya bardzo żywotna, a bliższe zapoznanie się z nią może uchronić od wielu nieporozumień.

Na mocy prawa z d. 22 września (14 października) 1883 r. ustanowione zostały deputacje kwaternicze, których obowiązkiem było i jest, obmyślać pomieszczenia dla wojsk w kraju konsystujących; one także wspólnie z władzą miejską miały nadane prawo wypłacania należności za kwatery, ponoszone przez właścicieli domów w naturze, podług ustanowionej w tym celu przez władze wyższe taryfy. Wykonanie tego prawa przedstawiało pewne trudności. Wojskowi chcieli mieć najlepsze mieszkania, właściciele, nieodpowiednio wynagradzani, starali się wszelkimi sposobami uniknąć uciążliwego obowiązku. Deputacja kwaternicza była w skutek tego w nader drażliwym położeniu, gdyż chcąc zadowolić obie strony, jak zwykle bywa w takich razach, każdą musiała sobie narazić. A gdy do tego dodamy opieszale przygotowywanie likwidacyi należności za postój wojska i wskutek tego zbyt późne regulowanie rachunków, to pojmemy, z jaką niecierpliwością wyglądali mieszkańcy nowych przepisów. Takowe zostały wydane i mamy nadzieję, że w zastosowaniu zadowolnią obie strony, tak wojsko jak i mieszkańców.

\*) Ci, którzyby sami byli ciekawi zbadać obowiązujące przepisy, znajdują je w tomie XV. Dziennika praw na str. 320, w tomie 68 tegoż dziennika na str. 305 i w nr. 57 z 1886 „sobranja zakonienij i rozporazhenij prawitielstwa“.

Treść tych przepisów następująca :

A) §. 1. Generałowie, sztabs i oberoficerowie, urzędnicy klasowi zarządu wojennego, a także niższe stopnie wojskowe, rozlokowani oddzielnie, a nie systemem koszarowym, w razie niemożności pomieszczenia ich w koszarach i innych budynkach, przeznaczonych na postój wojska, otrzymują do ręki pieniądze za kwatery, za które obowiązani sami sobie takowe nająć. Gdyby jednakże okazało się to dla nich niemożliwem, to kwatery będą im dane z umebłowaniem za cenę, ustanowioną w taryfie: w miastach za pośrednictwem magistratu i odpowiednich instytucyj\*), a po wsiach za pośrednictwem urzędu gminnego, przyczem należna zapłata za kwaterę będzie wypłacaną właścicielom domów co miesiąc za cały czas rzeczywistego zajmowania kwatery. W razie udzielania kwater w naturze, magistrat i urzędy gminne obowiązane są zachować odpowiednią kolej względem właścicieli domów.

§. 2. Władze, do których należy rozlokowanie wojsk, mają prawo najmować za ceny, oznaczone w taryfie, niezbędne lokale dla zarządów i zakładów wojennych, a także dla niższych stopni wojskowych, pomieszczanych systemem koszarowym na warunkach kontraktów, postanowionych dla cesarstwa, a jeżeli zawarcie takich kontraktów okaże się niemożliwem, będą wyznaczać takie lokale w naturze, wynagradzając właścicieli domów podług taryfy, na zasadach obowiązujących w tym celu w Królestwie polskiem.

3. Płaca kwaterunkowa za koszary, stanowiące własność miast, za lokale najęte za rocznymi kontraktami w celu ulokowania wojsk sposobem koszarowym, jak również za pomieszczenia dla zarządów i zakładów wojennych, liczy się za cały rok, bez wytrąceń za czas postoju (wskutek odejścia wojsk ze stałych leż w pochód, do obozu, lub dla innych

\*) Deputacje kwaternicze.

jakich powodów) i podług etatowej liczby ludzi, znajdujących się w każdym oddziale, przy zachowaniu przepisów, obowiązujących w tym razie w Cesarstwie. W razie powołania do wojsk nadetatowych, niższych stopni, dodatkowe pomieszczenia wyznaczają się dla nich na zasadach, postanowionych dla innych stopni i za zapłatą za ich postój aż do chwili zniesienia nadetatowej liczby.

4. Rozdział pomiędzy pojedyncze kancelarye i pomieszczenia, wchodzące w skład jednego zarządu wojennego tej części etatu, o jaką nowy etat, przeznaczony dla całego zarządu, przewyższa przedtem istniejący, dokonywają rządy gubernialne proporcjonalnie do podwyższenia etatu każdego zarządu.

B) Do opłaty kwaterunkowej w Królestwie Polskiem pociągnąć właścicieli posiadających mniej niż sześćdziesiąt mórg ziemi, na zasadach, jakie są ustanowione dla właścicieli, posiadających więcej niż sześćdziesiąt mórg.

C) Pobierać na podatek kwaterunkowy w miastach, osadach i wsiach Królestwa Polskiego 15% od ceny patentów tabacznyczych, z wyłączeniem patentów na fabryki tytoniu i hurtowne składy.

D) Zarząd podatkiem kwaterunkowym w guberniach Królestwa Polskiego i coroczne zatwierdzanie wysokości tego podatku, oddać ministrowi finansów, z przeniesieniem sum z rachunków specjalnych dochodów ministerstwa spraw wewnętrznych, na rachunek takichże dochodów ministerstwa finansów.

E) Tabele płacy podług taryfy wprowadzić w wykonanie od 1 stycznia 1887 r. (Dok. nast.)

### MIJSCOWE.

Wieczorek familijny w Resursie. W przeszłą sobotę resursa nasza, po długiej przerwie, rozpoczęła szereg, tak

## 7 NA KRESACH.

### FATYMA

Opowiadanie z przeszłego wieku

przez Dr. Antoniego J.

Nie nie pomogły perswazye, pogróżki nawet, po kilkogodzinnej rozmowie, Witte uleść musiał, prosił podkomendnego o cierpliwość, przyrzekł, że obmyśli sposób, który zadowolni niefortunnego małżonka.

Zbieg szczęśliwych okoliczności, pozwolił mu prędeż dotrzymać słowa, jak się sam tego spodziewał. Oto bowiem w połowie marca udał się w odwiedziny do baszy chocimskiego, zastał dygnitarza zasmuczonego, przyczynę smutku opowiedział mu kapejdar (marszałek dworu); zdawało się baszy, że pierwsza żona, faworyta, sprzeniewierzyła mu się haniebnie, więc ją natychmiast w Dniestrze utopić kazał, po dokonanej egzekucyi przekonał się, że był w błędzie — ztąd żal niewczesny i humor niewesoły... Major posiadał względy w salamliku paszyńskim, na cześć jego urządzono ucztę, więc podczas biesiady oświadczył gubernatorowi chocimskiemu, że ma kobietę, która mu zmarłą zastąpić potrafi, a choć w Lehistanie obecnie przebywa, ale zna i mowę i zwyczaje

tureckie — bo dzieciństwo nad Bosforem spędziła. W końcu tak umiał uplastycznic i wdzięki i zalety przyszłej hurysy, że pasza rozdobruchany, zaczął cmokać ustami, aż się narzeczcie — i to nie ze smutku, ale z radości upił na potęgę.

W dni kilka potem — Fatyma już się w haremie paszyńskim, jako pierwsza małżonka rozgościła — tu była jak u siebie w domu, do niewoli wdrożona, więc szczęście opromieniło jej piękne oblicze, kiedy obróżę tej niewoli poczuła na karku...

Zofia odchorowała zniknięcie siostry, p. Zawadzka lękała się o jej zdrowie, żadne perswazye nie pomogły, musiała więc, ulegając moleścacyom wychowawcy, udać się do Chocimia; kobiety przybyłe basza wdzięcznie podejmował, do „odaliku“ je zaprosił, nawet pewne propozycye czynił młodziej greczyńce, ale ta się na nie zgodzić nie chciała, rola się jej inna, daleko świetniejsza przyszłość.

W kwietniu wróciły znowu do Kamieńca, a 14 czerwca tegoż 1779 r., major Witte, w wielkiej tajemnicy, bez wiedzy rodziców, wziął ślub z Zofią Clavone, w tymże kościółku przedmiejskim na Złukowcach, w którym tak niedawno p. Bartłomiej Gajewski, jako nowożeniec występował.

Siostry poszły różnemi drogami, nie przestały się jednak widywać, los zrzadził, że stały obok dwóch stróżów granicznych: basza chocimski został wezyrem i po dawnemu komendantem warowni tureckiej; major artylerji, po zgonie

ojca awansował na jenerała i także piastował zwierzchniczą władzę w Kamieńcu; stosunki między dowódcami były najlepsze, a choć Fatyma, odznaczała się statecznością i w haremie z miłością ogólną zdobyła przewagę, a Zofia z płochliwości zbyt wyuzdanej zasłynęła w kraju, mimo, powtarzamy tych różnic siostry kochały się szczerze... Dowody tej miłości znajdujemy nawet w dziejach. Oto — kiedy w r. 1788 wojska alianckie trzymały Chocim w oblężeniu, tak że w końcu twierdza zdać się musiała na łaskę i niełaskę, Zofia umiała u dowódcy zwyciężkich zastępów, wymodlić dziewięciodniowe zawieszenie broni... łatwo jej to przyszło, bo stary tryumfator namiętnie się w niej rozkochał; zawieszenie owo broni, pozwoliło baszy wynieść się z miasta zagrożonego, nie tylko z rodziną, nie tylko z rynsztunkiem całym bojowym, ale i z nagromadzonemi skarbami. Zręczność ta zjednała mu względy padyszacha, naznaczył go wielkorządczą Alepu — tam też Fatyma dokonała żywota... pośród gajów różanych i szemrzących wodotrysków spoczęły popioły branki — kupionej przez p. Boscampa, potem skromnej oberbombardyerowej, wreszcie pierwszej małżonki Chocimskiego wezyra. Losy pięknej Zofii opowiedzieliśmy na innem miejscu, tu tylko przypominamy, że po najrozlicniejszych przygodach, zasiadła, jako prawowita małżonka, dumnego reprezentanta Pilawitów na kresach, w wspaniałym jego dworcu tulczyńskim. Umiała — mimo wad wielkich i krewkości być wdzięczną. Pani Zawadzka zaznawała jej względów... po zgonie małżonka,

zwanych „famiijnych wieczorków“, wydawanych bez zaproszeń specjalnych członkom reursy, a oznaczających się wzorową skromnością w przeprowadzeniu sprawy. Broń Boże balowych strojów! Zabawy te noszą charakter prostych zebrań famiijnych. Tańce przepłatają często śpiew, muzyka i deklamacja. Sobotni wieczorek ograniczył się na samem hasaniu. Dwadzieścia par do godz. 4-tej rano uwiłło się po sali, na pół jeszcze dotąd estradą sceny przedzielonej.

**Z teatru.** „Nitouche“ (Mamselle Nitouche), czteroaktywo wodewil H. Meilhae i A. Milanda, z muzyką Hervego, zakończył szereg przedstawień towarzystwa pana Puchniewskiego.

Po „Dwóch Sierotach“, „Złotej Dzieweczce“ i kilku innych utworach dramatycznych, naszpikowanych okropnościami, zakończenie „Panny Nitouche“ było arcywesołem. Zwłaszcza, że sztuka ta, wyjątkowo była dobrze grana.

Wprawdzie dało by się, jak zawsze, wiele zarzucić chórom i mniejszym, pojedynczym rolom, lekko zawsze traktowanym przez różnych „wielkich artystów“, rwących się tylko do ról pierwszych amantów i bohaterów, a mimo to psujących nietylko role lokal, lecz nawet zwykłych figurantów, to przecież występ pani Womperskiej w tytułowej roli pokrył wszelkie braki, stawiając „Nitouche“ w rzędzie najlepiej odegranych sztuk przez towarzystwo p. Puchniewskiego.

P. Womperska — to wymarzona Dyoniza de Flavigny, taka, jaką ją chcieli mieć twórcy libretta, odegrała swoją rolę z werwą i prawdą, daleką od szarży, którą się zwykli posługiwali aktorzy scen prowincjonalnych.

Kuplety jej, wywołujące co chwila oklaski, gra w najdrobniejszych szczegółach wypracowana, świadcząc o prawdziwym temperamencie śpiewaczki, złożyły się na wyborne odtworzenie roli, w której p. Womperska zjednała sobie niekłamana sympatyę publiczności.

Drugą z kolei wybitną osobistością w sztuce, to Floridor, przedstawił go p. Glogier, a jedna to z najszcześliwszych kreacji jego na scenie.

Panu Zamłłowiczowi rzadziłoby mniej wyraźnie być pijanym, boć major na tem poznać by się musiał, a wtedy... nieochybna kocha.

**Posiedzenia komisji sanitarnej** w Radomiu odbywać się będą w sali magistratu pod prezydencją JW. Wice-gubernatora co drugi piątek t. j. w dniach 19 Listopada, 3, 17 i 3 grudnia r. b., począwszy od godz. 5 po południu.

**Zimowe pomieszczenie** narzędzi straży ogniowej. Z powodu uczynionej przez nas wzmianki w Nr. 89 gazety o konieczności obmyślenia przez Radę straży ogniowej środka, ażeby narzędzia pożarne, znajdujące się obecnie w drewnianej szopie p. Dutowa, przy ulicy Lubelskiej (która, jako taka, podług obowiązujących przepisów, ogrzewaną być w zimie nie może), nie ulegały zmarznięciu uniemożliwiającemu ich działanie w razie pożaru, otrzymaliśmy z najpewniejszego źródła wiadomość, iż na posiedzeniu Rady straży ogniowej w dniu 5 listopada r. b. postanowiono: wynaleść dla wyżej wspomnianych narzędzi więcej odpowiednie miejsce.

awansowanego w końcu na kapitana, wyszła za podpułkownika Łoskiego, a kiedy i ten w lat kilka przeniósł się do innego świata, wydała ją pani Potocka za Grocholskiego, ostatniego wojewodę brackawskiego, niedołężnego, dogorywającego staruszka... wdowa więc po trzech małżonkach, z tytułem senatorowej, znalazła opiekę w Tulczyńskim pałacu, właścicielka jego jak córka ją pielęgnowała.

A biedny p. Bartłomiej Gajewski? posunął się jeszcze o parę kroków na drodze krescytywy, z oberbombardjera awansował na stucjunkra, w końcu został podporucznikiem; jako podporucznik otrzymał absztyt w 1793 r., sakramentu małżeństwa nie ponawiał, słomianym wdowcem nazwaly go kompanowie, nie protestował przeciw temu, gorliwie zawsze pracował w komendanturze, przechodził od komendanta do komendanta jako skrybent remanentowy, jako chodzący raptularz, żywa księga rachunkowa... kiedy szło o jaką kwerendę z przeszłości dawniejszej, wówczas każdy zainteresowany a świadomy miejscowych stosunków, powiadał, że spytać o Gajewskiego należy — i zawodu Gajewski nie robił — niezwykła pamięć dopisywała mu do końca życia...

Owa niegdys młodzietka i nieznaną Zofię, już jako p. Szczęsnowa Potocka, zwiedzająca Kamieniec, spotkała podporucznika na ulicy, poznała, pomimo że się postarzał na dobre. Powitanie było serdeczne, gorące, p. Bartłomiej wycalaował rączki jasnie wielmożnej marszałkowej koronnej

W tym celu wydelegowano nawet dwóch członków tejże rady. Prawdopodobnie wynajętą zostanie, proponowana już na posiedzeniu wozownia i stajnia W-go Teodora Karscha w gmachu Sądu okręgowego, nadająca się na podobne pomieszczenie, już to, iż jako murowana ogrzana być może, już też z powodu łatwego wyjazdu, co również stanowi bardzo ważny w razie pożaru warunek.

**Podróż bryklem.** Znany nasz cyklista pan S. odbył w tych dniach większą drogę na brykle, jeździł bowiem do Piotrkowa, gdzie był gościnnie podejmowanym przez kółko miejscowych cyklistów.

**Karcjarze.** Z obowiązku dziennikarskiego zmuszeni jesteśmy zanotować fakt, zasługujący na zaznaczenie, choćby dlatego, że dotąd nie słyszeliśmy, aby w Radomiu istniały szulernie, w którychby uprawiano grę w karty.

O znanej „mordowni“ wspominaliśmy już kilka razy i zdaje się, że to poskutkowało, gdyż nie odbieramy więcej zażaleń na właściciela tej nocnej knajpy.

Dziś jednak za to spotykać można w godzinach wieczorowych trzech jegomościów, polujących po cukierniach i restauracjach na ludzi z pieniędzmi, szczególnie przyjezdnych, obcych, z którymi starają się poznać, a potem wciąż gają do siebie lub do hotelu na karty.

Niedawno ofiarą taką był młody człowiek, jadący do Rosy na posadę, ten przegrał 500 rs. w sztosu, a w tych dniach znowu ta trójka graczy, wciąż nęsząc do gry pana X, zabrała mu 300. rs.

**Popularność gazety naszej.** I nasza skromna gazetka staje się nie lada popularną, a uciecha ztąd nasza nie mniejsza, tem bardziej, że popularność ową zdobywa sobie pismo nie w pośród bogactw, protegujących „Voleura“ lub „Journal Amusant“, lecz wśród ludzi ubogich, których na opłacenie całej prenumeraty nie stać nawet. Ot mamy np. cztery staruszki, które składają się razem na rubla w celu opłacenia kwartalnej prenumeraty. Po kwartale urządzają małą loteryę, ciągną losy i na którą z nich padnie los, ta bierze na własność gazetę. Sympatyczne staruszki za tę zyczliwość dla pisma naszego, niechaj przyjmą podziękowanie redakcyi.

**Głos z miasta.** Zapowiedziane w jednym z dawniejszych numerów gazety naszej, wysadzenie drzewami ozdobnymi ulicy Długiej, stało się już faktem; do roboty tej, prowadzonej pod ciągłym kierunkiem p. Gaceńskiego, użyłi zostali aresztanci i sadzenie wzorowo dokonane zostało.

Mamy więc oczywisty dowód, że siły nieprodukcyjne aresztantów i więźniów, będące ciężarem każdego społeczeństwa, a w szczególności skarbu państwa, mogą być przy dobrej woli i światłym kierunku, za góry idącym, umiejętnie spożytkowane i w rezultacie zaważyć w ogólnym dobrobycie kraju, a nawet oddziaływać na samo umoralnienie przestępców.

Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że wszelka praca około roli, a zwłaszcza sadzenie drzew, ów zadatek, jaki w ziemi dla przyszłego składamy pokolenia, jest pracą szlachetną, budzącą nawet w zatwardziałym umyśle przestępcy lepsze porywy i uczucia.

„generałowej en chef“, ona mu także odpowiedziała uściśkiem. Otaczający wielką panią dygnitarze i wielbiciele, parzyli ze zdziwieniem na to bratanie się, z jakimś nieznanym a ubogim staruszkiem. Jeden z nich nawet, z uśmiechem złośliwym, zwrócił jej uwagę na niestosowność, i w końcu spytał, kto jest ów szczęśliwy obywatel, takimi zaszczycony względami?

— Mój szwagier — odpowiedziała krótko — przesyłając raz jeszcze rozrzewnionemu podporucznikowi pożegnanie.

Podobno ofiarowała mu gościnność pod własną strzechą, ale z Kamieńcem rozstać się miał siły, całe życie spędził pośród tych szarych i smutnych murów, dziwnym czarem przynajmując do siebie, nawet czasowych mieszkańców, nawet przelotnych wędrowców... co dnia po mszy, udawał się do biura komendantury, z westchnieniem od drzwi wracał, i wolnym krokiem, z pochyloną głową, po stromych schodach, wykutych w skałę, schodził nad rzekę, do chatki „po za wodzie“ rzuczonej, w której przed wielu laty rozpoczął żywot małżeński... Jedną z pierwszych mogli, uspanych na nowym zamiejskim cmentarzu, pokryła zwłoki skromnego podporucznika artylerji koronnej.

Kamieniec 20 czerwca 1886 r.

Sama zresztą praca fizyczna, prowadzona na świeżem powietrzu, pod ścisłym dozorem, a jednak zblizająca przestępcę do społeczeństwa, z którym węgły pozrywał, budzić w nim musi przedsmak lepszej dla niego przyszłości po wycierpieniu naznaczonej mu kary. Wszak w ciemnej, a nieraz dusznej atmosferze celi więziennej gnieźdzą się projekty przyszych, często strasznych czynów występnych, grożących społeczeństwu.

Rezultaty, osiągnane w osadzie rolnej „Studzieńcu“, są zdumiewające, a przecież tam jednym z poważniejszych czynników poprawy są prace rolne, mianowicie: karczunek leśny, uprawa gruntów i ogrodów, do zakładu studzienckiego należących

Wobec tego, śmiem zapytać, czy do ostatecznej poprawy drogi, tak zwanej Prędocińskiej, nie można użyć aresztantów? Wszak ulica Długa stała się obecnie ozdobą miasta, przy czem miło nam zaznaczyć, co dbałość zarządu w krótkim stosunkowo czasie zdziałać może dla wygody i pożytku ogółu.

Wszystkie te jednak uczucia przyjemne gasną zaraz (po przejechaniu rogatki) w błocie drogi Prędocińskiej... Jest to widocznie Rubikon, którego przekroczyć nie możemy i to umimo, że ta mała przestrzeń drogi łączy Radom i całą okolicę z dworcem drogi żelaznej.

Był tam wprawdzie nakazany szarwark, widzieliśmy wylegających się do godziny dziewiątej rano na trawie robotników, wyczekujących na rozkaz, co i jak robić mają i oto tak dziś ta praca szarwarku pieszego postąpiła, że rowy się zasypują a po najmniejszym deszczu droga jest niemożliwą do przejazdu. Piesi wędrowcy omijają trakt publiczny, grzęznąć w błocie sąsiedniej łąki.

Są to fakty, na które codziennie wszyscy patrzą, udając się na dworzec lub stację towarową. Dzieje się to w miesiącu listopadzie, ostatecznym terminie naprawy wszelkich dróg, a więc i Prędocińskiej, której niestety biadaniem i narzekaniem naprawić nie podobna. Tam potrzeba gruntownej naprawy, bo setki fur ładownych, doróżek i wozów, codzienne kursując, psują drogę, będącą do dziś dnia w pierwotnym stanie drogi gminnej ostatniego rzędu.

To też z przyjemnością zaznaczyć nam przychodzi, iż p. inżynier powiatowy, mimo licznych i terminowych zajęć, wywołanych spalaniem się Przysuchy, przez zwrócenie się osobiste do dyrektora drogi Dąbrowskiej, JW. Mainharda i naczelnika ruchu, pozyskał zapewnienie uzyskania odpowiedniej ilości wagonów żwiru, które posłużą do naprawy przed zimą drogi Prędocińskiej.

Możemy więc mieć otuchę, że w niedalekiej przyszłości droga ta stanie się dogodną i odpowiednią swemu przeznaczeniu; roboty pójdą spiesznie, gdyż, jak nam wiadomo, w r. b. na zebraniu, odbytem pod kierunkiem prezydenta miasta, obywatele miejscowi i przemysłowcy postanowili dobrowolnie dostarczyć potrzebną ilość furmanek dla rozwozki żwiru z wagonów, nie oglądając się na szarwark w postaci wozów włościańskich, o które coraz trudniej przychodzi się starać i oczekiwać dobrego swych starań skutku.

Dla tej części miasta lepsza więc świta przyszłość, a mamy tu głównie na myśli ulicę Długą, oto i sfera przemysłu, która była jej zakałą, spotkała się z troskliwą a ubogim publiczne opieką władzy; w ślad za czem pewna budowla oczyszczoną zostanie z lokatorów zbyt wesołych i nie licujących z miejscowością, która się do życia budzi i ma stanowić ozdobę miasta.

Do nowości również należy fakt, że na odbytej niedawno licytacji publicznej w rządzie gubernialnym miejscowym, jeden z przemysłowców starozakonnych utrzymał się jako plus licytant robót asfaltowych przy ul. Długiej, na przestrzeni przy gimnazjum żeńskim. Tak więc z wiosną Radom zapozna się z robotami asfaltowymi, a daj Boże, aby one były początkiem równych i czystych ulic.

Już to wogóle fakt otwarcia ruchu kolejowego, pobudził zrazu energię zarządu miasta, wytwarzając w łonie tegoż różne a dodatnie projekty. Jeszcze pociągi kursować nie zaczęły, kiedy już ogólnie mówiono, że wprost Dyrekcyi Szczegółowej obok posesyi pp. Karscha i Staniszewskiego, pójdą dwie ulice i następnie zleją się w jedną, główną arterję komunikacyjną miasta z dworcem drogi żelaznej.

Rzecz cała była tak loiczna, konieczną nawet dla potrzeb miasta, że tylko pesymiści z powołania sprzeciwiali się jej; a jednak do dziś dnia pesymizm triumfuje, bo ulice przy

wyżej wskazanych posesyach, trawą porośły i do mytów należą. Została nam jeno nazwa głównej arterji ku wiodącej rzeczy pamiętacie, „Szewką“ bowiem zatytułowano ją w projekcie.

A przecież dość rzucić okiem na plan m. Radomia, aby uznać konieczność tej ulicy i przekonać się o prawdziwym pożytku, jakiby ogół mieszkańców z niej odniósł; dla tego trudno dać wiarg, aby opór jednego z drobnych właścicieli gruntu mógł być poważną przeszkodą do przeprowadzenia tej sprawy.

Gdyby przyszło zwracać uwagę na ludzi upornych, ciemnych lub wyzyskujących chwilowo wygodną pozycję swego gruntu, małą bardzo przedstawiającego rzeczywiste wartości, to żadna droga żelazna, szosa lub ulica w mieście powstać by nie mogła; wszak wyzysk jest ogólnie rzeczą nie dozwoloną, a tem więcej tam, gdzie idzie o dobro i konieczne potrzeby ogółu.

**W sprawie sklepów polskich.** W Nr. 46 „Roli“ czytujemy nadesłaną przez p. Zygmunta Trzczińskiego korespondencję, którą, jako dotyczącą spraw naszej gubernji, w całości podajemy:

„Widząc jak żywo interesujecie się powstawaniem sklepów chrześciańskich po miastach i miasteczkach prowincjonalnych, udaję się do Szan. Red. „Roli“ z zapytaniem, czy nie znalazłby się ktoś, kto by się zdecydował założyć sklep polski, kolonialny w połączeniu ze sprzedażą zela za, oraz przedmiotów najniezbędniejszych w gospodarstwie wiejskiem — w okolicy tutejszej, a mianowicie w osadzie *Przysucha*.

Abym tam łatwiej znalazł kandydata, oświadczyć mogę, iż sześć domów obywatelskich w okolicy, oraz dwa w Przysusze życzą sobie założenia sklepu takiego, zapewniając z góry, iż stanowić będą stałą jego klientelę. Jeżeli zaś dodamy do tego kilka probostw, oraz liczne rodziny oficjalistów fabrycznych, które do prawdopodobnej, a stałej klienteli sklepu polskiego również zaliczyć wypada, to przedsięwzięciu temu teraz już można przepowiedzieć trwałą i konieczną egzystencję, z tym wszakże warunkiem, aby właściciele, obeznani z handlem, zrozumiałwszy własny interes, dobrocią towarów, sumiennością i możliwą przystępnością cen — konkurencję żydowską zwalczać zechcieli, a prowadząc handel swój rzetelnie i uczciwie, łatwo zwalczyć ją może.

Zygmunt Trzcziński.

przez Przysuchę — w Goździkowie. — gub. Radomska.

**Także racya.** Na posiedzeniu jednej z gmin naszych, proponowano włościanom ze strony rzędu, by drogi klasy drugiej szarwarkiem na szosy przerobić zechcieli, a w takim razie rząd wzięłby na siebie dalsze ich utrzymanie.

Po naradzie, zgromadzeni włościanie dali odpowiedź: „iż dobrze im jest tak, jak jest, a szosy nie życzą sobie, ponieważ zmuszałoby to ich do kucia koni“.

Także racya!

**Pożary.** W gm. Zakrzew, pow. radomskiego, na folwarku Gulin w d. 28 października spaliły się cztery stodoły i szopa, ubezpieczone na 2.020 rs. Zboże i narzędzia gospodarza, jakie jednocześnie zgorzały, zaasekurowane były w prywatnem towarzystwie ubezpieczeń na 5.151 rs. Przyczyną pożaru, według wszelkiego prawdopodobieństwa, było podpalenie.

W d. 31 października w osadzie Iwaniska, pow. Opатовskiego, wszczęty pożar zniszczył 11 domów mieszkalnych 19 zabudowań gospodarskich, co wszystko razem ubezpieczone było tylko na 2.000 r. s. Ośmnastko rodzin nie tylko poniosło znaczne straty, ale i pozostało bez mieszkań. Podejście o podpalenie pada na jednego z mieszkańców osady.

**Epidemia.** W ostatnich czasach we wsi Lipa, gm. Maryampol, pow. Kozienickiego, pojawił się tyfus brzuszny. Około 20 osób dorosłych zapadło na tę chorobę, a z nich 9 już zmarło.

Taż sama epidemia grasuje od niejakiego czasu w tymże powiecie, w osadzie Zwolcu, między biedną klasą starozakonnych, którzy po niedawnej pogorzeli, zmuszeni są mieszać się w bardzo ciasnych i niewygodnych pomieszkaniach. Prócz tej okoliczności, ujemnie wpływającej na zdrowotność mieszkańców, w zbiorniki nieczystości oraz kałuże stojącej i gnijącej wody wśród osady, zatruwające wiewiami smwi powietrze, stanowią niewątpliwie źródło epidemii.

Delegowany na miejsce lekarz powiatu znalazł w Zwoleniu 13 osób dotkniętych tyfusem, z tych większą połowę ciężko chorych; do przybycia zaś jego, wiele osób już przechorowało i 6 z nich zmarło.

Tak w jednej, jak w drugiej miejscowości, gdzie epidemia panuje, ze strony Władz przedsięwzięte zostały najenergiczniejsze środki policyjno-lekarskie, dążące do uśmierzenia epidemii i zabezpieczenia odpowiedniej pomocy chorym.

**Sandomierz.** Wiara w rabinów cudotwórców, tak rozpowszechniona pomiędzy żydami, znowu zachwiana została.

Zachorowała tu młoda żydówka na oczy, a gdy kuracja na miejscu nie pomagała, rodzice dziewczyny postanowili jechać z nią do słynnego rabinu w Grodzisku; przybywszy tam, ujrzeli głośnego cudotwórcę a gdy usłyszeli opowiadania o mnogich uzdrowieniach i cudach, które się zawsze udawały wielkiemu rabinowi, rodzice chorej mieli niezawodną nadzieję uleczenia swej córki jedyńcażki. Cudotwórca, potrzymawszy parę dni przybyłych, oświadczył im, że uzdrowienie może nastąpić dopiero w 2 tygodnie i to, jeżeli rodzice chorej przeżyją ten czas ścisły post zachowywać będą, chorej zaś udzielił jakiejś wody, przykazując przemycić ją oazy i to wyłącznie prawą ręką.

Wszystko to zostało spełnione i wcześniej, niż cudotwórca przepowiedział, dziewczyna zupełnie... zaniewidziała! Niewiadomo, czy woda zawierała jakie szkodliwe pierwiastki, dosyć, że zrozpaczony ojciec dziewczyny występuje na drogę sądowną, domagając się śledztwa. Wodę przedstawił do analizy chemicznej.

**Z okolic Przysuchy.** Straszne przesilenie, dotykające rolników w Europie całej, nam względnie biedniejszym znacznie a często niuregulowanym w stosunkach naszych z włościanami, szczególnie się daje we znaki. Najzamożniejsi właściciele wiosek niedobory pokrywają kapitałem, byle utrzymać gospodarstwo, w nadziei lepszej przyszłości. Ci zaś, którzy nie posiadają kapitałów leżących, hypoteki majątków obciążone mają długami (w co i pożyczki Tow. Kred. wliczyć należy), przepadają bezpowrotnie. A tu coraz gorzej! Zupełny w tym roku nieurodzaj żyta i w połowie zaledwie udana pszenica, zmniejszyły dochody znacznie. Chmielcu nikt kupować nie chce i za najniższą nawet cenę sprzedać go nie można. Inwentarze nasze z powodu braku słomy zmniejszone, a do jakiej na tym punkcie biedy doszło, najlepiej poniżej umieszczony objaśni przykład.

Oto zgłosił się do mnie włościanin, obowiązując się oczyścić ogród 4-morgowy z liści, za połowę wygrabionej zeń ściółki. Kto zna stosunki wiejskie, łatwo oceni, jak niebywałym jest podobny wypadek. Słyszałem dalej o wiosce, która na zimę zupełnie nie została obsiana.

Cóż więc dziwnego, iż kapitały, jak od zarazy, stronią od ziemi? Dziś już i starozakonni nawet pustek podobnych kupować się nie kwapią. Boć jakkolwiek wioskę taką nabyć można za dziesiątą część jej dawnej wartości, to przecież rozporządzać trzeba nielada kapitałem, nie mało wiedzy przynieść jej i pracy, by do należytego doprowadzić ją stanu. I oto po kilku latach ciężkiego zachodu zyskuje się 4% od kapitału, podczas kiedy od Listów Zastawnych lub innych papierów publicznych bez trudu 5% mieć można. Pozostaje więc jeden jedyny włościanin, który zawsze jest gotów brać ziemię, ale i ten obecnie kapitałów nie posiada, a o puszczaniu majątków w dzierżawę, nie ma co mówić, wiemy wszyscy z doświadczenia i swego i drugich, jakie są skutki podobnych umów z włościanami. Odbiera się czynsz dzierżawy za rok, a później proces i... zero.

By więc ratować uprawne grunta przed opustoszeniem, która to perspektywa niechybnie czeka wszystkie majątki długami obciążone (a takich jest znaczna większość, bo zasobne gospodarstwa w każdej okolicy na palcach wliczyć się dadzą), czy nie najlepszym byłoby środkiem udzielanie włościanom pożyczki rządowej z wypłatą na 36 lat rozłożoną? Pożyczki podobne łatwo wypuścić by można papierami procentowymi, opartymi na funduszu użyteczności publicznej Tow. Kred. Ziemięskiego. Nawet podobno była o tem mowa, ale, jak zwykle, skończyły się na milczeniu. A przecież interes skarbu wymagałby tego koniecznie, boć podstawowe źródło dochodów wysycha...

**Projekt** kilku poważnych przedstawicieli naszego ziemiaństwa, przedstawiony Muzeum rolnictwa i przemysłu, w kwestyi założenia składu nasion rolniczych, pozostającego pod kierownictwem Muzeum, w ten sposób podobno ma być uwzględniony, że Muzeum, nie otwierając składu, co wymagałoby znacznych nakładów, przyjmie na siebie pośrednictwo w handlu nasionami. W tym celu Muzeum przyjmowałoby próby nasion od producentów, podług których ziemiaństwo mogłoby robić zamówienia.

**Kapitałisci belgijscy** zamierzają nabyć w Warszawie koszary mirowskie i wybudować na ich miejsce wielki bazar a domy mieszkalne, z przeprowadzeniem linii tramwajowej przez nowo utworzoną ulicę.

**Linia podjazdowa** drogi Dąbrowskiej do kopalni „Paryż“ nastąpi w krótko po Nowym roku. Na stacy „Granica“, rozpoczęto już budowę dworca, który stanie naprzeciwko dworca drogi wiedeńskiej.

**Wykolejenie się pociągu.** W tych dniach na kolei Libawsko-Romeńskiej, pomiędzy stacyą Michanowice i Mińskiem, na 7-ej wiorście od Michanowicz, wykołcił się pociąg osobowo-towarowy. Skutkiem tego wypadku, dwie osoby poniosły śmierć, kilka osób jest ciężko, rannych, a kilkanaście lekko. Kilka wagonów towarowych zostało wiele uszkodzonych, a dwa zupełnie zdruzgotane.

**We Lwowie** zatwierdzone zostało towarzystwo szermierzy z celem wzbudzenia ducha rycerskiego, zamiłowania i wprawy w fechtunku, poczucia towarzyskiego ugrzecczenia, a tem samem usunięcia przyczyn lekkomyślnych zatarogów; towarzystwo posiada własny lokal, członkowie odbywają wspólne ćwiczenia, tak zwane *assauts* i pobierają lekcyę od swego nauczyciela, a zarazem gospodarza sali, p. Artura Marię.

**Z Paryża** piszą: Siostry Miłosierdzia katolickie, wypędzone ze szpitali i lazaretów, zostały pomśczone. Gospodarka świeckich dozorczyń doszła tak daleko, że dziś nie tylko już „Liberte“, ale nawet organ radykalnych socjalistów „Cri du peuple“, woła w niebogłosy, aby przywrócono w lazaretach zakonnice, bo dłużej nadużyć tolerować niepodobna.

Świeckie dozorczyń krzywdu chorych, pozbawiając ich najlepszych i najpożywniejszych potraw, jakie dla tycheż przeznaczono; obchodzą się z nimi nieludzko i brutalnie, wymuszają na nich podarki, zaniebują chorych a według stwierdzonego orzeczenia jednego z najznakomitszych lekarzy, zdarzają się z dozorczyńiami stosunki, których sobie ani w interesie zakładów tych, ani w interesie moralności wcale życzyć niepodobna.

## Wiadomości polityczne.

Jak wiadomo świeży elekt do bułgarskiego tronu, rat rodzony Najjaśniejszej pani, księżę Waldemar, uczyni przyjęcie tego wyboru zależnem od pozwolenia swojego do tego ojca. Otóż telegram z Kopenhagi pod d. 13 b. m. donosi, że król Duński nie zgodził się, aby księżę objął rząd w Bulgaryi. Tym sposobem zabieg Tynrowskiego zebrania, aby ustanowił sobie władzę, na wstepie zniweczone zostały.

Niecierpliwi dziennikarze jako nowych kandydatów do tronu, możebnych ze względu na Rosyę, przedstawiają: księcia Mingrelji Mikołaję, potomka dawnych władców tej części Kaukazu, prześlącej do Rosy 1804 r., który wychowany w Petersburgu, pobiera tam pensyę od rządu; drugim kandydatem ma być wojewoda czarnogórski, Bozo Petrowicz, członek rodziny księżęcej, jest to pono młody gentleman, wychowany w Paryżu, bardzo bogaty; małżonka jego słynie z inteligencji i piękności.

Wiadomości te, jak w tej chwili, o tylesaż bezpodstawne, że podający takowe zapominają, iż gabinet Petersburski tyle razy oświadczył jako całe dzisiejsze „sobranie“ uważa za nielegalne, że niezawodnie mu do obioru kandydatów prawa nie przyzna, a chyba po zupełnem poddanu się Rosy. Dlatego można przejdź wierzyć „Petersb. Ztg“, która zapewnia, że dużo jeszcze czasu uplynie, zanim w Bulgaryi stosunki uspokoją się tak dalece, aby dokonany być mógł wybór księcia prawnego w oczach Rosy.

Cóż poczną bułgarowie w tej smutnej dla kraju obecnej ewentualności? Prawdopodobnie, wnosząc z pism rosyjskich, stronnictwo poddania się Rosji przeważa, bo jak donoszą, cała Rumelia wschodnia o to powstała jeśli zaś nie „sobranie“, usunąwszy Karawelowa, pełnomocnictwo do rządzenia krajem rejency przedłuży i rozjedzie się do domu. Łatwo może wypaść z tego anarchia, a na uspokojenie jej okupacja, ale mocarstwa wszystkie tak pragną pokoju i zgody, czy też obawiają się wojny, że już pełno po pismach wskazówek, jako nawet okupacja rosyjska, byle ograniczona i określona warunkami, dobrej harmonii między mocarstwami zepsuć nie zdoła. Wszakże wojowniczy madziar Andrassy oświadczył, iż zaden rozsądny Węgier nie pragnie wojny, jeśli godność państwa na tem nie ucierpi, zaś godność to wyraz dosyć rozciągliwy.

Jeszcze wybitniejszym dowodem tego pragnienia pokoju *à tout prix*, jest sławna mowa p. Kalnoky'ego, którą miał delegacyom objaśnić politykę Austrii. Cóż w niej czytamy? Oto z całą subtelnością dyplomatyczną hr. Kalnoky dzieli sprawę bułgarską na dwie części: jedna, co całą Europę obchodzi, jak niezależność i autonomiczność Bułgarii, obok ścisłego poszanowania traktatu berlińskiego; druga, zwana bałkańską, dotycząca układu wewnętrznych stosunków, która Austrię, że ta nie jest państwem bałkańskim, pośrednio tylko obchodzi. Dalej zaręcza, że środki dyplomatyczne dziś jeszcze wystarczają przez to, że stosunki Austrii do wszystkich mocarstw zagranicznych są jak najlepsze, rozwiązanie pokojowe bez naruszenia jej interesów lub europejskich nietylko możliwe, ale nawet prawdopodobne w wysokim stopniu. Dopiero gdyby Rosya za pośrednictwem swego komisarza objęła rządy w Bułgarii, albo zarządziła okupację, zmusiłoby to Austrię do stanowczego kroku? z czego zapewne gazeta „Vossische Ztg.“ wysnuła już, że Kalnoky miał zawiadomić ambasadora angielskiego w Wiedniu, iż Austro-Węgry okupację Bułgarii przez wojska rosyjskie uważałyby za *casus belli*.

Domyslać się nadto rzeczy, o których dyplomata nie mówi, wypada tej mowy treść taka: To, co się dzieje, nie podoba mi się, ale cóż robić, nie mam siły, ani zapewnionego poparcia, niech nowy kongres trudności załatwi, „uczciwy mekler“ pewno z pośrednictwem się oświadczy! Tylko dodamy, na tym kongresie nie on, jak wtedy, kiedy Rosya była osłabioną po wojnie, będzie dyktować warunki pokoju europejskiego.

Co innego chyba nie wypadnie, skoro Austrija tak

myśli „ona zaś, podług Salisburego, ma przodować Anglii, za którą stoi Turcja i Włochy.“

Zapomnieliśmy dodać, że p. Kalnoky obszernie wysłał zabiegi ks. Bismarka około utrzymania pokoju, który mu się wydawał zapewnionym, co powtarza berlińska „Kreuz Ztg“, urzędowa gazeta, która właśnie w ścisłym tym związku Austrii z Anglią, dopatruje istotnej jego rękojmi.

Ze Lwowa donoszą, że 62 rad powiatowych telegrafowało do ministra Taaffe z prośbą, aby dymisy marszałka Zyblikiewicza nie przyjmował, pomimo to tenże, zasłaniając się koniecznością odpoczynku po chorobie, żądał przedstawienia jej cesarzowi, czego też minister wczoraj w zamku Góddollo dokonał.

W Tonkinie umarł na miejscową febrę Paweł Bert, wielkorządcą Francji, słynny to był fizyolog, jako minister oświaty i wyznań, był protektorem bezwyznaniowych szkół i prześladowcą zakonów; izby francuzkie na znak żałoby po tym mężu zawiesiły posiedzenia.

Projekt ministra powiększenia floty torpedowej upadł, bo się przekonano na próbach, iż mniej one mogą wyrządzać szkody, aniżeli powszechnie sądzono.

Marynarka rosyjska w słynnych zakładach St. Nazaire zamówiła budowę kilku krzyżowców i porobiła inne znaczne obstalunki.

Domniemany następca tronu Rumunii, książę Ferdynand Hohenzollern, zjechał do Bukaresztu, podróż ta ma mieć wybitny cel polityczny, książę używa szacunku dla swych zdolności u samego księcia kanclerza niemieckiego. Minister wojny Austriacki oświadczył, iż cała broszura „o wojsku Austro-Węgier“ w ostatniej chwili, wydana jest oszczerstwem, kłamstwem, skierowanem przeciw niemu przez osobistość mu wiadomą, którą pogardza.

Cesarz Wilhelm powrócił, jeśli nie do zdrowia zupełnego, to do zatrudnień dawnych, jak donoszą, w jednym dniu odbył dwie ważne konferencje, jedną z księciem Ludwikiem bawarskim, drugą z księciem Bismarkiem, a 14 b. m. polował w Lotzingenie, w łowach tych uczestniczył J. C. W. książę Włodzimierz Aleksandrowicz.

Na żądanie bar. Kaulbarsa wydano władzom rosyjskim dwóch, implikowanych w spisek w Burgas, Nabokowa i Zalewskiego.

**TELEGRAMY.**

Petersburg, 14 listopada. Z rozkazu Najwyższego formować się mają w oddzielnych częściach piechoty i jazdy kompanie myśliwskie. Polowanie na drapieżne zwierzęta

przez pieszych żołnierzy i konno z psami, przez kawalerzystów winno być ile możności połączone z rozpoznawaniem i studyowaniem miejscowości. Ma się przeto na widoku wdrożenie ludzi do spełnienia niebezpiecznych i trudnych zleceń osobistych podczas wojny.

Petersburg, 15 listopada. Gazeta „Nowoje Wremia“ najostrzej nicuje mowę hr. Kalnoky, wytykając jej mglistość i dwuznaczność, w której żadnej pewnej rękojmi pokoju dopatrzeć się nie można. Tak samo gazeta „Nowosti“, która kończy takim zdaniem: jeżeli austriacy statysty dziś już tak górnym przemawiają tonem, to trzeba przypuszczać, że mowy ich staną się wkrótce tak wyzywającymi, iż godną na nie odpowiedzią będzie mogło być tylko uruchomienie sił zbrojnych Rosyi.

Tyrnowa, 15-go listopada. Sejm przyjął dymisy Karawelowa, z tem potępiającym wyrzeczeniem, że najprzód zdradził on ks. Battenberga, a następnie Bułgarię. Miejsce Karawelowa w regencji zajął Żiwkow, dotąd prezydujący w sejmie.

Berlin, 16-go listopada. Ks. Bismarck wyraził się w rozmowie z dyplomatami, że wierzy w utrzymanie pokoju. Po odbytej z Cesarzem naradzie, wyjechał Kanclerz do Friedrichsruhe.

**Odpowiedzi od Redakcyi.**

Panu S. W. w Petersburgu. Przesłanejnam korespondencji, dotyczącej sprawy gimnastycznego zakładu u nas, nie pomieścimy. Sprawa ta omawiana była już do zbytku. O korespondencje dalsze uprzejmie prosimy.

**O F I A R A.**

Rs. dziesięć zaprzeczone, a teraz oddane mi przez pana K., składam na ręce Redakcyi dla biednego ucznia gimnazjum. M...

Sprostowanie. W ostatnim logogryfie danym do rozwiązania w Nr. 89, gazety opuszczono kilka sylab. Pomyłkę tę niniejszem protestujemy.

Sylaby logogryfu winny być następujące: *ba, ba, bal, ben, bli, bo, bra, bro, by, ca, chi, cho, den, ja, le, ma, mj, ni, no, nu, o, ski, sła, sław, strzy, ta, tia, to, tra, we, wi, zać, zin.*

**O G L O S Z E N I A.**

**Bez pośredników!**

Do sprzedania Dom w Radomiu w samym środku miasta położony, na 9% czystego dochodu — gotowizny na kupno potrzeba 19.000 rs.

Do odstąpienia. Dzierżawa pod Radomiem około 10 włók gruntu w wybornej glebie.

Blizsza wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“ 704 1-3

**DWA MIESZKANIA**

do wynajęcia od Nowego roku na Starem Mieście w domu Liedera.

**SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH**

**KAROLA L. WICKENHAGENA**

poleca na nadchodzący zimowy sezon drzewo opałowe po następujących cenach. 1 sążeń półkubiczny drzewa twardego t. j.:

Dębowego, Grabowego, Olszowego lub Brzozowego . . . . . Rs 5 kop. 30  
1 sążeń półkubikowy drzewa sosnowego . . . . . Rs 5 kop. —

Dobroć drzewa i rzetelna miara mam nadzieję, że i w nadchodzącym sezonie zadowolnią Szanowną Publiczność.

**Karol L. Wicenhagen.**

**T**rzy pokoje i kuchnia odnowione i suche do wynajęcia zaraz w Rynku nr. 9 gdzie piekarnia Minknera. — Tamże jeden pokój i kuchnia od 1-go stycznia 1887 r.

Podjekuje się wszelkich robót oraz posiada

GOTOWE DRUKI

**DRUKARNIA I LITOGRAFIA**

**A. Kurzątkowskiego.**

w Radomiu

ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

**Sublokatora**

do dwóch pokoi umeblowanych z samowarem i usługą za rs. 6 miesięcznie poszukuje się. Wiadomość w Redakcyi.

**Do sprzedania**

na stacji Ostrowiec powóz mało używany, lekki, parokunny. Cena przystępna. Wiadomość u zawiadowcy stacji. 695 1-3

Potrzebna zaraz

**FRANCUZKA BONA**

do dwojga dzieci.

Blizsza wiadomość w Redakcyi.

**KOREPETYTOR**

potrzebny na wies do małego chłopczyka do Nowego Roku. Poinformować się można u państwa Kosterko w domu Wójcickiego ulica Spacerna.

**Grand Caffé Restaurant  
A. KOZŁOWSKIEJ**

wydaje

**O B I A D Y**

miesięcznie za rs. 7.50.

**HANDEL WIN I TOWARÓW**

Kolonialnych

**STEFANA SZERSZYŃSKIEGO**

w RADOMIU

Otrzymał pierwszy transport wyrobów z renomowanej Dystylarni parowej Ł. Mokiejewskiego o w Warszawie i takowe poleca po cenach Warszawskich.